



MANIEFA

DOŚĆ PRZEKRĘTÓW
W SPRAWIE ALIMENTÓW!

POZNAŃ | 8.03.2015 | 12:00
ul. Półwiejska

ALIMENTY –

wspólna sprawa!

**JESTEŚMY MATKAMI DZIECI,
KTÓRYCH OJCOWIE NIE ŁOŻĄ NA
ICH UTRZYMANIE. SĄ NAS TYSIĄCE.
CODZIENNIE WALCZYMY Z TRUDAMI
CODZIENNEGO ŻYCIA, MUSIMY SIĘ
ZASTANAWIAĆ ZA CO KUPIĆ DZIECIOM
JEDZENIE, UBRANIE CZY KSIĄŻKI DO
SZKOŁY.**

Mamy wyroki sądowe wydane w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie alimentów na dzieci. Ale to tylko papier. Ten sam wymiar sprawiedliwości, który zasądził alimenty dla naszych dzieci nie potrafi wyegzekwować wykonania tego wyroku. Prokuratura i policja także wolą się takimi sprawami nie zajmować, bo jak usłyszała jedna z nas: „to nie są poważne przestępstwa”. Śledztwa w sprawach o alimentację są nągminnie umarzane przez policję i prokuraturę. Spotykamy się na każdym kroku z nieudolnością organów ścigania a komornicy bezradnie rozkładają ręce, bo ojcowie naszych dzieci ukrywają swoje dochody. Żyjemy w państwie, w którym okradanie własnych dzieci nie jest poważnym przestępstwem!

Ktoś powie: „jest przecież Fundusz Alimentacyjny!” Tak, jest ale z Funduszu skorzystać mogą tylko rodziny, których dochód nie przekracza 725 zł na osobę. Fundusz nie wypłaca też całej przyznanej sumy – w 2013 roku na jedno dziecko wypłacono średnio 324 zł. Jednocześnie państwo nie robi prawie nic by ściągnąć należności od dłużników – w Polsce ściągalność alimentów jest na poziomie 7.9 %!

W efekcie zamiast instytucji, która wspomaga egzekwowanie prawa Fundusz staje się instytucją pomocy społecznej, a my pracujące matki jesteśmy karane za to, że pracujemy, że walczymy o nasze rodziny i chcemy wychować nasze dzieci na dobrych ludzi. To walka, w której wciąż przegrywamy, bo mimo naszych starań nasze dzieci

nie mogą rozwijać swoich zainteresowań, uczyć się języków obcych czy studiować. To one odczuwają skutki nieodpowiedzialności ojców i obojętności państwa!

W Konstytucji w art. 71 jest zapisane, że rodziny znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej i społecznej mają prawo do szczególnej pomocy ze strony władz publicznych. Nasze dzieci są w trudnej sytuacji materialnej i społecznej. Pomocy jednak nie otrzymują.

Jak to się ma do szczytnych haseł „polityki prorodzinnej”, o której tyle mówią ostatnio politycy od prawa do lewa? A oni sami – czy płacą alimenty?

Na pytanie, dlaczego tak wielu rodziców nie płaci alimentów na swoje dzieci jest prosta:

**BO MOGA!
BO JEST SPOŁECZNE
PRYZWOLENIE NA TO.
BO POLSKIE PAŃSTWO
NA TO POZWALA. BO
LOBBY SPRAWCÓW JEST
SILNIEJSZE NIŻ LOBBY
OFIAR, NASZYCH DZIECI.
ALE MY MÓWIMY: JUŻ DOŚĆ!
JESTEŚMY ZAŁOŻYCIELKAMI
STOWARZYSZENIA
POPRAWY SPRAW
ALIMENTACYJNYCH DLA
NASZYCH DZIECI – DOŁĄCZ
DO NAS NA FACEBOOKU,
ZACZNIJ
DZIAŁAĆ Z NAMI! BO
ALIMENTY TO NASZA
WSPÓLNA SPRAWA!**

**IWONA JANECZEK
STOWARZYSZENIE POPRAWY
SPRAW ALIMENTACYJNYCH -
DLA NASZYCH DZIECI**



rys. Andrzej Cybulski

Matka Jakoś Sobie Radząca

BASIA SINICA

W POLSCE ŻYJE AŻ
ĆWIERĆ MILIONA
Kobiet, które muszą
SAMODZIELNIE
UTRZYMAĆ JEDNO
LUB WIĘCEJ DZIECI,
PONIEWAŻ OJCOWIE
TYCH DZIECI NIE
WYWIĄZUJĄ SIĘ
Z OBOWIĄZKU
ALIMENTACYJNEGO.

Matki te są w wyjątkowo trudnej, często dramatycznej sytuacji - nie dość, że wychowują swoje dzieci w pojedynkę (nawet w sytuacji, kiedy oboje rodzice po ustaniu związku mają zachowane pełne prawa rodzicielskie, w praktyce to rodzic, z którym dziecko mieszka, poświęca mu znakomitą większość czasu i energii),

to jeszcze muszą im zapewnić minimum środków do życia. Niektóre z nich mają szczęście i mogą liczyć na pomoc rodziny lub przyjaciół, niektórym udaje się umieścić dziecko w publicznym żłobku (co i tak wiąże się z kosztami) lub mają wsparcie ze strony niepracujących dziadków, ale co z tymi wszystkim kobietami, które takich możliwości nie mają? Otóż, one muszą "jakoś sobie radzić". Bo w Polsce "jakoś-sobie-radzenie" jest preferowanym modelem życia samotnej matki bez alimentów, właśnie "jakoś-sobie-radzenia" oczekują od tych matek instytucje oraz społeczeństwo. Jeśli w model "jakoś-sobie-radzenia" matki się nie wpisują, to znaczy, że są roszczeniowe, agresywne, leniwe, niezaradne oraz przede wszystkim - o zgrozo - nie są

prawdziwymi Matkami Polkami, a nie być nimi, to jak nie być matkami w ogóle.

Samotna "matka alimenciara" dziecka w wieku przedszkolnym musi jakoś poradzić sobie ze skrajnie absurdalnym faktem, że, aby móc pójść do pracy, potrzebuje zapewnić opiekę swojemu dziecku w ciągu dnia, czyli wysłać je do przedszkola. Jednak aby dziecko mogło do tego przedszkola uczęszczać, musi udowodnić, że jest zatrudniona na umowę o pracę.

Wystarczy pobieżnie podliczyć koszty utrzymania dziecka w wieku wczesnoszkolnym, aby przekonać się, jak wygląda finansowa rzeczywistość "jakoś-sobie-radzącej" matki. Wyprawka szkolna to wprawdzie wydatek raz w roku, ale jednak konkretnie obciążający: komplet podręczników szkolnych dla uczniów klas początkowych to 300-400zł, w klasach wyższych sam podręcznik do nauki języka obcego kosztuje często ok. 100zł, dalej - wyprawka szkolna czyli zeszyty, przybory szkolne, plecak, kapcie, strój na w-f to kolejne 100-300zł, licząc najskromniej. Jeżeli matka ma na utrzymaniu również starsze dzieci, to koszty proporcjonalnie wzrastają, na podręczniki oraz wyprawkę ucznia/uczenicy gimnazjum trzeba wydać czasem nawet 1000zł. Do tego dochodzą opłaty za wycieczki

szkolne, ubezpieczenie, komitety rodzicielskie, zajęcia dodatkowe, które niby nie są obowiązkowe, ale jednak wszyscy na nie chodzą, klasowe wyjścia do kina i do teatru, materiały plastyczne itd. Dziecko musi też w coś się ubrać oraz coś zjeść, a niestety nie wszystkie dzieci z rodzin najuboższych objęte są programem dofinansowania ciepłych posiłków w szkole. Koszt pełnego wyżywienia w stołówce szkolnej (śniadanie plus obiad i ciepły napój) przy 100% frekwencji dziecka to ok. 100-130zł miesięcznie.

BYĆ MOŻE TAKIE BYTY
GDZIEŚ WE
WSZECHŚWIECIE
ISTNIEJĄ, ALE TAK
SIĘ SKŁADA, ŻE
"JAKOŚ-SOBIE-RADZĄCE"
PRZEWAŻNIE SĄ
MATKAMI DZIECI
PRAWDZIWYCH,
KTÓRE NISZCZĄ,
GUBIĄ I CHORUJĄ.

Powyższe wydatki dotyczą sytuacji idealnej, to znaczy utrzymania dzieci zdrowych, niczego niegubiących, nieniszczących swojego ani cudzenia mienia, a także nieulegających nigdy żadnym urazom tudzież wypadkom. Być może takie

były gdzieś we wszechświecie istnieją, ale tak się składa, że “jakoś-sobie-radzące” przeważnie są matkami dzieci prawdziwych, które niszczą, gubią i chorują. Niektóre chorują przewlekłe lub są niepełnosprawne i wymagają całodobowej opieki, a koszty ich leczenia często przekraczają możliwości finansowe dwojga dobrze zarabiających rodziców. Co dopiero samotnej matki.

Istnieje oczywiście Fundusz Alimentacyjny, z którego uzyskać można nie więcej niż 500zł na dziecko pod warunkiem, że dochód na osobę w rodzinie nie przekracza 725zł. Jeśli zatem “jakoś-sobie-radząca” zarabia kosmiczne 1600zł i ma na utrzymaniu tylko jedno dziecko to znaczy, że jest burżujką i na zasiłek z funduszu już się nie załapie.

Oczywiście “jakoś-sobie-radząca” jakoś sobie poradzi, to znaczy kupi dzieciom używane podręczniki, cierpliwie przekopie internet w poszukiwaniu najtańszego plecaka, upoluje ciuchy w lumpeksie albo na wyprzedazach, przekona dzieci, żeby nie chodziły na zajęcia dodatkowe, bo to strata czasu, wytrzyma ich smutek, że nie pojechały na fajną wycieczkę, chociaż pojechała cała klasa, wytłumaczy, że wcale nie są gorsze z tego powodu, że donaszają ciuchy po starszym ro-

dzeństwie, nie chodzą do kina, na basen i nie mają roweru.

Matka “jakoś-sobie-radząca” musi jakoś sobie poradzić z faktem, że chociaż dziecko spłodziła wspólnie z jego/jej ojcem to jednak za wychowanie oraz utrzymanie tego dziecka odpowiada wyłącznie ona sama, bo jego to jakoś tak nie dotyczy.

Otóż najwyższy czas, żeby “jakoś-sobie-radzące” przestały musieć sobie radzić, a niepłacący alimentów ojcowie zaczęli brać odpowiedzialność za warunki życia ich własnych dzieci.

Ojcowie, WASZE dzieci nie mają roweru, nie chodzą do kina, nie wyjeżdżają na wakacje, donaszają ciuchy po starszym rodzeństwie, czują się wykluczone z powodu niedostatku lub wręcz biedy, czasem nie mają możliwości zjeść ciepłego posiłku - dzieje się tak z WASZEJ winy, bo to WY nie chcecie dokładać się do ich utrzymania. To są WASZE dzieci, którym należy się WASZE zainteresowanie, WASZA troska i WASZA miłość, a skoro nie jesteście w stanie dać im tego to chociaż zapłaćcie, żeby mogły w miarę godnie żyć.

**TO SĄ WASZE DZIECI,
KTÓRYM NALEŻY SIĘ WASZE
ZAINTERESOWANIE, WASZA
TROSKA I WASZA
MIŁOŚĆ**

**OTÓŻ NAJWYŻSZY CZAS, ŻEBY
“JAKOŚ-SOBIE-RADZĄCE”
PRZESTAŁY MUSIEĆ SOBIE
RADZIĆ, A NIEPŁACĄCY
ALIMENTÓW OJCOWIE
ZACZĘLI BRAĆ
ODPOWIEDZIALNOŚĆ
ZA WARUNKI ŻYCIA ICH
WŁASNYCH DZIECI.**



rys. Andrzej Cybulski

MNIEJ ZNANA STRONA ALIMENTÓW

MAGDA FURMANIAK

**OKOŁO 250 TYSIĘCY OJCÓW
REGULARNIE STOSUJE PRZEMOC
EKONOMICZNA WOBEC
SWOICH DZIECI – WYSOKOŚĆ
NIEZAPŁACONYCH ALIMENTÓW
SIĘGA 4,6 MLD ZŁOTYCH.**

Kwota stale rośnie, zwiększa się również liczba dzielnych tatusiów, którzy szukają nowych sposobów na zmniejszenie alimentów lub całkowite wymiganie się od obowiązku płacenia. Ktoś powie, że matki również nie płacą – jasne, takie sytuacje także mają miejsce, lecz w porównaniu do ojców, skala procederu jest o wiele mniejsza. Dlaczego o tym wspominam? Ten tekst jest o drugiej stronie naszego niesprawnego systemu – o tym, że rodzice (a według medialnych doniesień są to głównie ojcowie) po latach zaniedbań mają prawo pozywać dzieci o alimenty dla siebie. I zdarzają się sytuacje, gdy wygrywają. A my milczymy.

Stosowałeś przemoc, byłeś alkohikiem, zostałeś pozbawiony władzy rodzicielskiej? Nic nie szkodzi!

Według istniejących przepisów prawa rodzice mogą ubiegać się o alimenty dla siebie od swoich dzieci – wymogiem jest znalezienie się w sytuacji niedostatku. Mówi o tym m.in. art. 128 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego – obowiązkiem dostarczania środków utrzymania obciążeni są krewni w linii prostej oraz rodzeństwo. Co ciekawe, ale również bulwersujące, obowiązek alimentacyjny stanowi odrębną kwestię od władzy rodzicielskiej. Oznacza to, że rodzic pozbawiony władzy rodzicielskiej ma pra-

wo wnioskować o alimenty od dzieci, gdyż brak tejże władzy nie jest równoznaczny ze zwolnieniem od obowiązków wobec dzieci, jak i zaprzeczeniem ich pochodzenia od pozywającego rodzica. Jest ono „jedynie” konsekwencją niewłaściwego sprawowania władzy i opieki nad dzieckiem. Prawdziwym kuriozum jest fakt, że nie istnieje jakikolwiek przepis, który choćby w minimalny sposób uzależniał prawa rodziców do alimentów od tego, w jaki sposób sprawowali władzę rodzicielską, czyli również czy wykonywali oni swoje obowiązki alimentacyjne.

Jaki jest wniosek? Mogłeś być beznadziejnym rodzicem, który nigdy nie dał swojemu dziecku złotówki, a i tak masz prawo domagać się alimentów na siebie.

Prawda, że to fantastyczne prawo, które daje okazję do nadużyć? A co pozostaje pozwanym dzieciom? Niewiele – mogą powołać się na art. 144 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, mówiący, że istnieje możliwość uchylenia się od wykonania obowiązku alimentacyjnego, jeśli żądanie alimentów jest sprzeczne z zasadami współżycia społecznego. Jakie to zasady? Na pewno większość z nas zgodziłaby się, że wyżej wymienione przypadki rodzicielstwa wyraźnie je naruszają – tyle że interpretacja należy do sędziego. A postulaty prawników i prawniczek, by wskazać konkretne przykłady sytuacji wykluczających świadczenie są stale pomijane.

Jak nie alimenty, to opłaty dla DPS-u. Stan prawny pozwalający na ubieganie się o alimenty przez rodziców, którzy zdecydowanie nie spełnili się w swej roli jest oburzający i krzywdzący

dla sporej części społeczeństwa. Te 250 tysięcy dzieci, które dziś nie otrzymują zasądzonych im alimentów, stanowią potencjalne ofiary tego systemu również w dorosłym życiu. Nawet jeśli uda im się oddalić pozew rodzica, to nie koniec czekających je niespodzianek. Jeśli ten znajdzie się w Domu Pomocy Społecznej, a jego środki finansowe nie będą wystarczające na pokrycie wszystkich opłat, to dzieci mogą zostać zobowiązane do płacenia. Mówi o tym art. 61 ust. 1 ustawy o pomocy społecznej z marca 2004 – opłata za pobyt pensjonariusza w domu opieki społecznej, gdy on i jego współmałżonek nie są w stanie jej pokryć, przechodzi na dzieci i wnuki. Tylko w przypadku, gdy te drogi zostaną wykorzystane, za podopiecznego zapłaci gmina.

**STOSOWAŁEŚ
PRZEMOC,
BYŁEŚ
ALKOHOLIKIEM,
ZOSTAŁEŚ
POZBAWIONY
WŁADZY
RODZICIELSKIEJ?
NIC NIE
SZKODZI!**

A teraz informacja, po której ręce mogą opaść z bezsilności – obowiązek płacenia za pobyt rodzica w państwowym domu opieki nie ma żadnego związku z obowiązkiem alimentacyjnym. Mówiąc dobitniej, DPS-u nie interesuje, jakie-

mu człowiekowi zapewnia miejsce u siebie, ważne, by dorosłe dziecko opłaciło mu pobyt. A że się znęcał, pił, bił, molestował, czy „tylko” się nie kontaktował i nie płacił – to nie ma żadnego znaczenia. Państwu taka sytuacja jest na rękę – im mniej wydaje, tym lepiej.

Wzrasta liczba rodziców pozywających. Nie da się ukryć, że nasz system prawny jest dziurawy i nie przewiduje wielu sytuacji z życia codziennego. Efektem jest wzrastająca liczba rodziców, a głównie ojców, którzy pozywają swoje dzieci

o alimenty. W 2011 takich spraw było 775, rok później już 1348, kolejne lata pokazują, że liczby te niekiedy maleją, lecz nigdy nie spadają poniżej 1000 pozwów rocznie. Co zabawne, w większości przypadków pozywają rodzice, którym wiele brakuje do wizerunku troskliwego opiekuna.

Prawa od razu nie zmienimy, ale jeśli w końcu zerwiemy ze społecznym przyzwoleniem na zaniedbywanie własnych dzieci przez niepłacących rodziców, to być może mniejsza ilość rodziców będzie miała chęć pozywać je o świadczenia dla siebie.

WZRASTA LICZBA
RODZICÓW
POZYWAJĄCYCH.
NIE DA SIĘ UKRYĆ,
ŻE NASZ SYSTEM
PRAWNY JEST
DZIURAWY I NIE
PRZEWIDUJE WIELU
SYTUACJI Z ŻYCIA
CODZIENNEGO.



rys. Andrzej Cybulski

Przemoc i pieniądze

CO WIDZISZ PRZED OCZAMI,
KIEDY SŁYSZYSZ SŁOWA
„PRZEMOC DOMOWA”?
BYĆ MOŻE NALEŻYSZ DO OSÓB,
KTÓRE WIEDZĄ, ŻE PRZEMOC TO NIE TYLKO
BICIE ORAZ MOLESTOWANIE SEKSUALNE.

JUL KON

Prawdopodobnie słyszałeś/aś o przemocy psychicznej. Występuje jednak jeszcze jedna forma przemocy, o której mówi się zdecydowanie rzadziej i nie każdy/a zdaje sobie sprawę z jej istnienia – przemoc ekonomiczna.

Konwencja o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej (która w dalszym ciągu nie została w Polsce ratyfikowana, choć minęło już ponad dwa lata od jej podpisania. Wprawdzie po wielomiesięcznych bojach sejm w końcu uchwalił ustawę o ratyfikacji, ale teraz z kolei prezydent się waha niczym Nike, a Konwencja utknęła w senacie) definiuje przemoc domową jako „wszelkie akty fizycznej, seksualnej, psychologicznej lub ekonomicznej przemocy występujące w ro-

dzinie lub gospodarstwie domowym lub pomiędzy byłymi lub obecnymi małżonkami lub partnerami, niezależnie od tego, czy sprawca i ofiara dzielą miejsce zamieszkania, czy też nie” (Art. 3). A to oznacza, że już na samym początku Konwencji pojawia się sformułowanie „przemoc ekonomiczna”. Podobnie rzecz się ma z definicją przemocy wobec kobiet. Co na to polskie prawo?

Zgodnie z ustawą o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie przemoc w rodzinie to „jednorazowe albo powtarzające się umyślne działanie lub zaniechanie naruszające prawa lub dobra osobiste osób najbliższych, a także innych osób wspólnie zamieszkujących lub gospodarujących, w szczególności narażające te osoby na niebezpieczeństwo utraty

życia, zdrowia, naruszające ich godność, nietykalność cielesną, wolność, w tym seksualną, powodujące szkody na ich zdrowiu fizycznym lub psychicznym, a także wywołujące cierpienia i krzywdy moralne u osób dotkniętych przemocą” (art. 2 ust. 2). Natomiast w myśl Kodeksu Karnego „kto znęca się fizycznie lub psychicznie nad osobą najbliższą lub nad inną osobą pozostającą w stałym lub przemijającym stosunku zależności od sprawcy albo nad małoletnim lub osobą nieporadną ze względu na jej stan psychiczny lub fizyczny, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5” (art. 207 §1). Po dokładnym prze-studiowaniu obu dokumentów okazuje się, że hasło „przemoc ekonomiczna” nie pada w żadnym z nich.

środków finansowych lub ich wydzielanie, uniemożliwianie podjęcia pracy, odbieranie zarobionych pieniędzy, wyprzedawanie wspólnego majątku, niszczenie przedmiotów należących do ofiary, zmuszanie do zaciągnięcia kredytu, nieinformowanie o wydatkach i stanie finansowym rodziny, żerowanie na zarobkach partnera/ki bez chęci podjęcia pracy, niezaspokajanie podstawowych potrzeb materialnych rodziny czy porzucenie partnerki, która całe życie zajmowała się domem i pozostawienie jej bez środków do życia. Niepłacenie alimentów to także przemoc ekonomiczna. Obowiązek alimentacyjny nakłada na krewnych (a tym samym na ojców) Kodeks rodzinny i opiekuńczy (Art. 128-144). W Kodeksie Karnym znajduje się osobny artykuł, w którym mowa

PRZEMOC EKONOMICZNA = TAKI RODZAJ PRZEMOCY, GDY SPRAWCA WYKORZYSTUJE PIENIĄDZE LUB INNE WARTOŚCI MATERIALNE JAKO NARZĘDZIE WŁADZY WOBEC CZŁONKÓW RODZINY

Czym wobec tego jest przemoc ekonomiczna? Najogólniej rzecz ujmując, to taki rodzaj przemocy, gdy sprawca wykorzystuje pieniądze lub inne wartości materialne jako narzędzie władzy wobec członków rodziny (przy czym należy pamiętać, że według ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie członkiem rodziny jest nie tylko osoba najbliższa, tj. małżonek/ka, rodzice, dziadkowie, dzieci, wnuki, konkubent/ka itd., ale również osoba wspólnie zamieszkująca lub gospodarująca). Przemocą ekonomiczną będzie ograniczanie i kontrolowanie dostępu do

o tym, że „kto uporczywie uchyla się od wykonania ciężącego na nim z mocy ustawy lub orzeczenia sądowego obowiązku opieki przez niełożenie na utrzymanie osoby najbliższej lub innej osoby i przez to naraża ją na niemożność zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2” (art. 209 §1). Oznacza to, że ojcowie, którzy nie płacą na utrzymanie swoich dzieci, de facto łamią prawo podwójnie.

Przemoc ekonomiczna często współwystępuje z innymi formami przemocy.

Dlatego tak ważne jest, aby osoby, które zdecydują się odejść od przemocowego partnera, miały zapewnione odpowiednie wsparcie. W Konwencji zostały wyszczególnione jego rodzaje: doradztwo prawne i psychologiczne, wsparcie finansowe, gospodarka mieszkaniowa, edukacja, szkolenia oraz pomoc w znalezieniu zatrudnienia (Art. 20). Widać wyraźnie, że niezależność ekonomiczna kobiet jest jednym ze sposobów zapobiegania i zwalczania przemocy domowej.

W Polsce wciąż za mało się mówi o przemocy ekonomicznej. Brakuje narzędzi (takich jak prawo) oraz świadomości społecznej, żeby jej przeciwdziałać i pomagać osobom, które jej doświadczają. Ratyfikacja Konwencji o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej to konieczny krok, żeby coś się w tej kwestii zmieniło.

GDY MYŚLIMY O NIEPŁACENIU ALIMENTÓW

AGNIESZKA WITALEWSKA

GDY MYŚLIMY O NIEPŁACENIU ALIMENTÓW NA DZIECI ZWYKLE SKUPIAMY SIĘ NA ROZMAITYCH TRUDNOŚCIACH W EGZEKWOWANIU PRAWA I NA ZASTRASZAJĄCO NISKIEJ W POLSCE ŚCIAGALNOŚCI (ZALEDWIE 7,9 PROCENT!).

Gdy myślimy o niepłaceniu alimentów na dzieci zwykle skupiamy się na rozmaitych trudnościach w egzekwowaniu prawa i na zastraszająco niskiej w Polsce ściągalskości (zaledwie 7,9 procent).

Większość zalegających z opłatami to ojcowie, bo opiekę nad dziećmi zwykle przyznaje się matkom. Wszystkie te przeszkody miałyby jednak mniejsze znaczenie, gdyby nie przyzwolenie społeczne na postępowanie niepłacących ojców. Ogromna siła oddziaływania tego przyzwolenia jest dodatkowo wspierana przez zrzucanie odpowiedzialności za wychowanie dzieci na matki.

**PRYZWOLENIE NA NIEPŁACENIE ALIMENTÓW
JEST PROBLEMEM WYNIKAJĄCYM Z SILNEGO
POWIĄZANIA KOBIET ZE SFERĄ PRYWATNĄ I
OBARCZENIA ICH ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ ZA
FUNKCJONOWANIE RODZINY I WYKLUCZENIA Z
TEGO OBSZARU MĘŻCZYŹN.**

Warto wspomnieć, że w powszechnym przedziwnym mniemaniu alimenty uważane są za pieniądze dla matek, a więc byłych żon, a nie dla dzieci. Rozwód z partnerką jest równoznaczny z rozwodem z dzieckiem, a były mąż równa się były ojciec. To przedziwne rozumowanie prowadzi do okradania własnych dzieci.

Ojciec, który podziela takie podejście i chce uniknąć płacenia alimentów jest wspierany z każdej strony. Pracodawca pomoże wykazać zani-

żone dochody, mama (babcia dziecka) ochoczo pozwoli przepisać na siebie samochód, znajomi poklepią po ramieniu biednego kolegę, nad którym znęca się była partnerka, a na forach internetowych dzielnych tatusiów czeka ogrom porad, jak jeszcze można zakombinować. Tam tak bardzo wspierane w naszym społeczeństwie cwaniakowanie rozkwita.

Z jakim odzewem spotka się matka, która została z dzieckiem pod opieką? Głównie z oskarżeniami i podejrzliwością. O to, że jest chciwa, że chce wyciągnąć od byłego męża ostatni grosz, aż w końcu o to, że to wszystko jej wina - skoro sama zadała się z nieuczciwą osobą, to niech teraz ponosi konsekwencje.

Całkowicie pomijana jest sytuacja dziecka, zamiast tego występuje skupienie się na rozgrywkach pomiędzy byłymi partnerami.

Skąd bierze się ta różnica w traktowaniu ojca i matki? Myślę, że dużej mierze z tego, jakie nadal panuje podejście do roli kobiety i mężczyzny w rodzinie. Mężczyźni są szybko usprawiedliwiani ze wszystkiego, co wiąże się z tą sferą życia. W oczach społeczeństwa mają prawo być niegotowi do ojcostwa. Najlepiej gdyby zajęli się pracą zarob-

kową, a resztę pozostawili swoim partnerkom. A kiedy już taki ojciec zmieni pieluszkę – ach! Co za zuch! Wydawałoby się, że takie podejście ustępuje bardziej równościowemu, ale to nieprawda. Bo ostatecznie za dziecko odpowiedzialna jest matka. Matka nie może być niegotowa. Sposób w jaki wychowuje dziecko jest poddawany ciągłej krytyce.

Codziennie porównywana jest do niedoścignionego ideału. Ona zawsze musi dać radę, nie może pozwolić sobie na błąd ani na czas dla siebie, bo dziecko jest ważniejsze od niej. Kiedy matka decyduje się na pracę, spada na nią lawina oskarżeń o zaniedbywanie dziecka. A kiedy nie pracuje i poświęca się zajmowaniu dzieckiem? Krytykowana jest za bycie tzw. kurą domową, bez ambicji i bez życia. Matka z góry jest obarczona winą. Wiadomo, że cokolwiek zrobi, nie będzie to wystarczająco dobre.

Kobiety same internalizują to podejście i przykładają się do obwiniania i oskarżania matek, jak i do wspierania tatusiów. Same podejrzewają inne kobiety o wyłudzenie pieniędzy. Tak jakby kobiety miały dzieci po to, żeby czerpać korzyści finansowe od ojców.

Przyzwolenie na niepłacenie alimentów jest problemem wynikającym z silnego powiązania kobiet ze sferą prywatną i obarczenia ich odpowiedzialnością za funkcjonowanie rodziny i wykluczenia z tego obszaru mężczyzn. Idziemy w Manifie, bo uważamy że niepłacenie alimentów to wstyd.

MÓWMY O TYM GŁOSNO!

**/// ALIMENTY – SĄ ŚRODKAMI
UTRZYMANIA, A W MIARĘ POTRZEB
RÓWNIEŻ WYCHOWANIA, KTÓRYMI
SĄ OBCIĄŻANI KREWNI W LINII
PROSTEJ (RODZICE, DZIADKOWIE)
ORAZ DZIECI I WNUKI, A TAKŻE
RODZENSTWO.**

PRZEPISY WYRAŹNIE OKREŚLAJĄ KOMU PRZYSŁUGUJĄ I OD KOGO MOŻNA JE EGZEKLOWAĆ:

ALIMENTY NALEŻĄ SIĘ:

- DZIECIOM OD RODZICÓW, GDY DZIECKO JEST ZBYT MAŁE, BY MOGŁO SIĘ SAMOUTRZYMAĆ I NIE JEST TO ZWIĄZANE Z OSIĄGNIĘCIEM PRZEZ DZIECKO PEŁNOLETNOŚCI, WYSTARCZY, ŻE ŻYJE W NIEDOSTATKU;
- DOROSŁYM NIEPEŁNOSPRAWNYM DZIECIOM
- RODZICOM, DZIADKOM, WNUKOM, RODZENSTWU GDY WYKAZA, ŻE ŻYJĄ W NIEDOSTATKU
- ROZWIEDZIONEMU MAŁŻONKOWI, JEŻELI NIE ZOSTAŁ UZNANY/A ZA WINNĄ/YM ROZWODU I ZNAJDUJE SIĘ W NIEDOSTATKU
- OSOBIE PRZYSPOBIONEJ
- PASIERBOM W STOSUNKU DO MACOCHY, OJCZYMA I ODWROT-NIE

ALIMENTÓW MOŻNA ZAŻĄDAĆ W MOMENCIE, GDY NIE JEST SIĘ W STANIE ZAPEWNIĆ SOBIE WYSTARCZAJĄCYCH ŚRODKÓW DO ŻYCIA I ZASPOKOJENIA PODSTAWOWYCH I USPRAWIEDLIWIONYCH POTRZEB.

OSOBA POTRZEBUJĄCA, KTÓRA ZNALAZŁA SIĘ W NIEDOSTATKU T.J. W SYTUACJI, GDY NIE MA WŁASNYCH ŚRODKÓW FINANSOWYCH I NIE MOŻE UTRZYMAĆ SIĘ, POLEGAJĄC TYLKO NA SOBIE, MOŻE DOMAGAĆ SIĘ ALIMENTÓW W PIERWSZEJ KOLEJNOŚCI OD DZIECI, WNUKÓW CZY PRAWNUKÓW. TAK SAMO DZIAŁA TO W DRUGĄ STRONĘ T.J. OD RODZICÓW, DZIADKÓW BĄDŹ TEŻ PRADZIADKÓW.

RODZEŃSTWO JEST OSTATNIĄ GRUPĄ OBO-
WIĄZANĄ DO ZAPŁATY ALIMENTÓW.

NA WYSOKOŚĆ ALIMENTÓW WPŁYWAJĄ:

- UZASADNIONE, USPRAWIEDLIWIONE POTRZEBY UPRAWNIONEGO, TAKIE JAK: WYŻYWIENIE, UBRANIE, MIESZKANIE, LECZENIE, WYPOCZYNEK, A W PRZYPADKU DZIECKA RÓWNIEŻ NA KSZTAŁCENIE ORAZ ROZWIJANIE ZAINTERESOWAŃ ITP.
- ZAROBKOWE I MAJĄTKOWE MOŻLIWOŚCI OSOBY ZOBOWIĄZANEJ DO PŁACENIA

UCHYLENIE LUB WYGAŚNIENIE OBOWIĄZKU ALIMENTACYJNEGO:

- UCHYLENIA MOŻNA ZAŻĄDAĆ GDY UPRAWNIONY JEST SIĘ W STANIE SAM UTRZYMAĆ Z UWAGI NA PODJĘCIU PRACY PRZEZ DZIECKO
- TAK SAMO MOŻNA ŻĄDAĆ UCHYLENIA OBOWIĄZKU, GDY OSOBA ZOBOWIĄZANA DO PŁACENIA NIE MOŻE TEGO CZYNIĆ (NP. KALECTWO)

OBOWIĄZEK PŁACENIA LUB OTRZYMY-
WANIA ALIMENTÓW WYGASA NA SKU-
TEK ŚMIERCI OSOBY ZOBOWIĄZANEJ LUB
UPRAWNIONEJ.

NIE JEST DZIEDZICZONY PRZEZ SPADKO-
BIERCÓW ZOBOWIĄZANEGO.

PŁACENIE ALIMENTÓW NIE JEST KARĄ
DLA OJCA, MATKI CZY ICH RODZIN, TYL-
KO SPEŁNIANIEM PODSTAWOWYCH OBO-
WIĄZKÓW WOBEC SWOICH DZIECI CZY
BLISKICH I FORMĄ ŚWIADOMEGO RODZI-
CIELSTWA, GDY RODZICE NIE ZAMIERZAJĄ
WSPÓLNIE WYCHOWYWAĆ DZIECKA.

JEST RÓWNIEŻ FORMĄ ZABEZPIECZENIA
PODSTAW DO ŻYCIA OSOBOM NIEZDOL-
NYM DA SAMODZIELNEJ EGZYSTENCJI
W DANYM OKRESIE ŻYCIA LUB PRZEZ CAŁY
CZAS JEGO TRWANIA.

ANIA WOJTKOWIAK



konsola
stowarzyszenie kobiet

rys. Dagmara Żabińska

Teksty: Magda Furmaniak, Iwona Janeczek, Jul Kon, Basia Sinica, Agnieszka Witalewska, Ania Wojtkowiak;
Rysunki: Andrzej Cybulski, Dagmara Żabińska, okładka: Iga Kucharska, skład: Eliza Kania;

Stowarzyszenie Kobiet Konsola: www.konsola.org.pl

Poznań, 8 marca 2015